



PROSTO ZNAD DNEPRU

Na Ukrainie, podobnie jak w Unii Europejskiej, bez zmian czyli... licho. Stąd, na pytanie „co słyhać?” przeważa odpowiedź, że „jest jak jest - i będzie jak będzie”. Taka nuta w tym pasywizmu... Ale, żeby nie być gołosłownym – trochę konkretnych danych i faktów, z w miarę życzliwą przystawką interpretacji i sugestii.

**UKRAINA W MORZU
 POTRZEB I WYZWAŃ**

JAK JEST?

Z niepełnych jeszcze danych za rok 2012, a dotyczących ukraińskich realiów społeczno-gospodarczych, odnotować trzeba kilka zjawisk i tendencji najbardziej charakterystycznych, acz mało jednak optymistycznych. Bo o jakim optymizmie może być mowa, skoro po trzech kwartałach ub. roku - PKB zmniejszył się w porównaniu do analogicznego okresu roku 2011 o 1,3%, by potem zmierzać do tzw. „zerowego” wzrostu na koniec roku lub minimalnie otrzeć się o wzrost.

W okresie 11 miesięcy ub. roku - produkcja przemysłowa w stosunku do takiegoż okresu roku 2011 zmniejszyła się o 1,5%, produkcja w sektorze budowni-

ctwa spadła o 12,1%, globalna produkcja rolna o 4,8%, a przewozy transportowe ładunków o 4,5%. Dług publiczny wynosił 62,7 mld USD, a zadłużenie zagraniczne 36,5 mld USD. Deficyt budżetu państwa zakłada się na poziomie 50,5 mld hrywien czyli 3,2% PKB.

Płaca minimalna ma kształtować się, w zależności od wariantu, w przedziale od 1147 hrywien do 1218 hrywien, czyli licząc po aktualnym kursie 8 UAH/1 USD, to 143 - 152 USD. A ten poziom nie wymaga już żadnych komentarzy.

To są tylko niektóre wskaźniki. Z innych też nie wynika wiele dobrego. Sytuacja jest dość trudna. A jak ją oceniają sami Ukraińcy?

ciąg dalszy na str. 3

150 LAT TEMU...



W „Skośnej Kaponierze” kijowskiej cytadeli, tuż przed ceremonią oddania hołdu Powstańcom z 1861 r. konsul generalny RP w Kijowie Rafał Wołski przypomniał zebranim o genezie Powstania oraz o jego etapie związanym z Ukrainą (patrz str. 2)

Na własne oczy

O naszym DOMU i naszej SZKOLE

Zwiedziłem niedawno Żytomierz, miałem planowe merytoryczne spotkanie z prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Larysą Werwińską. Nic szczególnego, teraz można i wirtualnie wszystko załatwić. Zaś, kiedy dogadaliśmy o spotkaniu w Domu Polskim to było nie do odmówienia.

Pociągnęło mnie do naszej stolicy polskiej na Ukrainie. Nie często tam trafiam. Po raz pierwszy byłem na otwarciu tego Domu, 12 lat temu. Zdaje się wczoraj, strach pomyśleć jak leci czas.

Starannie wyczyszczoną od śniegu (niezwykle dużo jest jego tej zimy) fantastycznie piękną lesistą trasą od stacji metra „Żytomiarska” leci moja „marszrutka”. Dość szybko prawie za półtorej godziny okazują się w centrum Żytomierza. Jeszcze kawaleczek drogi i stoję przed Domem Polskim, naszym Domem. Takim go jeszcze nie widziałem, nawet nie poznałem od razu. W tym śnieżnym stroju podobny raczej do prywatnej

willi jakiegoś nuworysza. Lubuje się pięknością zimowej ciszy. Okazuje jednak się, że cisza jest tylko na zewnątrz. Wchodząc widzę pełno ludzi. Stoją, siedzą szmyrgają po pokojach tam i z powrotem, szum „gam”.

Okazuje się tego dnia są tu „egzaminy” na Kartę Polaka. Przyjmuje ktoś z Konsulatu winnickiego. Spotykamy się

z Larysą Werwińską w gabinecie Pani dyrektor Domu Ireny Perszko. Rozmawiamy w trójkę, dzielimy się wrażeniami z ostatniego Kongresu ZPU. Nagrałem rozmowę z Panią Dyrektorem. Z tą młodą piękną energiczną kobietą mam dawną znajomość, od kiedy jeszcze redagowała żytomierską „Gazetę Polską”.

ciąg dalszy na str. 6

Propozycja nie do odrzucenia

ym, na co dzień żyją i pracują za granicą, trudno sobie wyobrazić lepsze miejsce na ślub niż praojczyzna. Czasem powód jest prosty - w Polsce jest taniej, przez co można pozwolić sobie na tradycyjne, wystawne wesele. Jednak planowanie ślubu na odległość jest trudne i stresujące. Dlatego warto zadbać o wybór sprawnego organizatora, który dysponuje zarówno zapleczem jak i doświadczeniem. A jeśli dodamy do tego autentyczną góralską aranżację Białki Tatrzańskiej, możemy spodziewać się wydarzenia długo pamiętanego przez naszych bliskich.

ciąg dalszy na str. 5



Dom Polski w Żytomierzu

Działalność Księża Chrystusowców na Ukrainie

Apostolstwo na rzecz Rodaków

Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, wypełniając swoją misję w Kościele powszechnym, włącza się w apostolstwo na rzecz Rodaków przebywających poza granicami kraju. Duchowość Towarzystwa Chrystusowego, wypływająca z życia zakonnego i kapłańskiego, oparta jest na charyzmacie założyciela, Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda i posłannictwie Zgromadzenia.

Wypływa także z późniejszych tradycji, wypracowanych przez wspólnotę, zwłaszcza kierowaną przez pierwszego przełożonego generalnego, współzałożyciela, Sługę Bożego ks. Ignacego Posadzego.

Szeroko rozumiana troska o polskich emigrantów nie ogranicza się jedynie do posługi



Ignacy Posadzy (1898-1984)
Sługa Boży
Przełożony Generalny

duszpasterskiej. W prowincjach zagranicznych oprócz pracy duszpasterskiej wielką wagę przywiązuje się do podtrzymania zdrowego ducha patriotycznego, życia społecznego i polskiej kultury. W tym celu używa się wszystkich dostępnych środków masowego przekazu (audycje radiowe prowadzone w języku polskim, druk gazetki

parafialnych i periodyków, strony internetowe, itp.).

Księża Chrystusowcy swoją działalnością Duszpasterską na Ukrainie obejmują tereny:

- Kamieniec Podolski - Parafia katedralna pw. św. Piotra i Pawła - posługujący: ks. Roman Twaróg TChr,

- Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa - posługujący: ks. Jerzy Molewski TChr, ks. Aleksandr Ryepin TChr,

- Donieck - Parafia pw. Św. Józefa posługujący: Ks. Ryszard Karapuda TChr, Ks. Wiktor Abelmazow TChr,

- Mikołajów - Parafia p.w. św. Józefa - posługujący: Ks. Piotr Bratoń TChr.

W 2011r. powstała jeszcze jedna Kapelania Polska w Żytomierzu przy kościele św. Zofii - posługujący: Ks. Jarosław Giżycki TChr,

- Wołoczysk - Parafia św. Trójcy - posługujący: ks. Mikołaj Pilecki TChr, ks. Władysław Lisik TChr.

Nowa placówka, która powstała 1 sierpnia 2010 r. jako Kapelania Polska w Kijowie przy kościele św. Aleksandra - posługujący: ks. Leszek Tokarzewski TChr.

Parafia polonijna jest często miejscem, gdzie Polacy mogą kultywować polskie tradycje (akademie upamiętniające ważne rocznice narodowe, spotkania opłatkowe czy wielkanocne), dbać o zachowanie

ojczystego języka (szkoły polskie), uczestniczyć w życiu różnych organizacji polonijnych. Młodzież polonijna skupiona jest często w organizacjach sportowych i zespołach folklorystycznych. Szczególną troską o rodaków wykonują Księża Chrystusowcy na Ukrainie, gdzie trwa odbudowa życia chrześcijańskiego i katolickiego.

Założyciel Towarzystwa Chrystusowego sługa Boży kard. August Hlond to wielki syn rodziny salezjańskiej, pierwszy biskup diecezji śląskiej, metropolita Gniezna, Poznania i Warszawy, od czerwca 1926 roku Prymas Polski, prawdziwy mąż stanu i zatroskany pasterz naszego narodu, to jeden z najwybitniejszych hierarchów Kościoła w historii Polski.

Z Polską żegnał się wzruszającym wyznaniem swej synowskiej miłości dla niej. „Zawsze kochałem Polskę i będę się w niebie za nią modlił”.



August Hlond (1881-1948)
Kardynał prezbiter
Prymas Polski

Zmarł 22 października 1948 roku, przeżywszy lat 67, w tym 25 lat w zgromadzeniu salezjańskim, 21 w kapłaństwie, 22 w biskupstwie, i 21 lat jako Kardynał Rzymskiego Kościoła. W ruinach warszawskiej katedry ciało Prymasa Hlonda złożono na wieczny spoczynek. Taką była Jego ostatnia wola.

LT

Polska - Ukraina

Znad Wisły - nad Boh i Smotrycz!

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Calbecki przekazał podziękowania za owocną współpracę gubernatorom obwodów chmielnickiego i żytomierskiego poprzez swego zastępcę ds. humanitarnych Sławomira Kopyścia, który wraz z grupą działaczy humanitarnych przyjechał z wizytą do tych obwodów.



W siedzibie Chmielnickiej Obwodowej Administracji Państwowej gości z Polski przyjął z-ca przewodniczącego Leonid Góral

Goście z Polski w stolicy obwodu chmielnickiego spotkali w Chmielnickiej Izbie Handlowo-Przemysłowej, gdzie miejscowi biznesmeni przedstawili oferty i omówili możliwości inwestycyjne swoich przedsiębiorstw.

W stolicy obwodu chmielnickiego gości przyjął zastępcę przewodniczącego Chmielnickiej Obwodowej Administracji Państwowej Leonid Góral. Wśród omawianych tematów poruszono kwestię promocji potencjału turystycznego regionu. Co do ilości zabytków historycznych Chmielnicyzna zajmuje 3 miejsce na Ukrainie, ale wynikające z tego możliwości jeszcze w pełni nie wykorzystuje. Niezbędna jest rozbudowa odpowiedniej turystycznej infrastruktury. Gospodarze patrzą na te sprawy optymistycznie

i zaprosili gości z Polski na otwarcie sezonu turystycznego, które odbędzie się w kwietniu w Kamieńcu Podolskim.

Ze swej strony Sławomir Kopyść wręczył zaproszenia na Toruńskie Międzynarodowe Forum Ekologiczne, które odbędzie się 15 maja br. W ramach wizyty odbyły się spotkania z wykładami kilku wyższych uczelni miasta, w których m.in. wzięli udział Mykoła Bochnia - profesor Chmielnickiego Uniwersytetu Narodowego, Jerzy Drapak, prezes Centrum Ukraińsko-Polskiego (działającego przy tej uczelni) wykładowcy - Jerzy Szlapko, Julia Sierkwa, jak również przedstawiciele miejscowych organizacji polskich. Polscy goście zawitali także do szkoły polskiej w Gródku Podolskim.

Franciszek MICIŃSKI

Za miedzą

Tylko 3,1 proc. chce organizować rewolucję

Poparcie dla prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki wynosi obecnie 31,5 procent i nadal znacząco przekracza poparcie dla jego rywali z opozycji - wykazał sondaż niezależnego ośrodka badawczego NISEPI.

Łukaszenkę nadal popiera niemal tyle samo respondentów, co we wrześniu 2012 roku, ale najpopularniejsi przywódcy opozycji - lider opozycyjnego ruchu „Europejska Białoruś” Andrej Sannikau, który w październiku otrzymał azyl polityczny w Wielkiej Brytanii, oraz szef kampanii „Mów Prawdę!” Uładzimir Nikalajeu - mogą liczyć na odpowiednio 4,8 proc. i 4,6 proc. poparcia.

Poparcie Mikoly Statkiewicza, odbywającego wyrok sześciu lat kolonii karnej za „organizowanie masowych zamieszek” podczas demonstracji w Mińsku po wyborach prezydenckich 19 grudnia 2010 roku, deklaruje tylko 1,1 proc. ankietowanych, a szefa opozycyjnej Zjednoczonej Partii Obywatelskiej Anatola Labiedzki - 0,9 proc.

Prezydentowi Białorusi nie ufa 49,1 proc. respondentów, a więc nieco więcej niż mu ufa (39,1 proc.). Łukaszenkę o obecny kryzys w kraju obwinia

41 proc. respondentów, rząd - 39,1 proc.

Jednakże na pytanie, kto może pomóc Białorusi wyjść z kryzysu, najczęściej ankietowanych (34,1 proc.) odpowiada, że właśnie Łukaszenka. Kolejne miejsca zajmują przedsiębiorcy (28,8 proc.), Rosja (24 proc.) i Zachód (20,7 proc.). Tylko 8,6 proc. pokłada w tej kwestii nadzieję w opozycji.

Na pytanie, jak powinna postępować białoruska opozycja, najwięcej (35 proc.) respondentów odpowiada, że „proponować rządowi dialog”, a nieco mniej (33,4 proc.), że „domagać się ustąpienia prezydenta”. Tylko 3,1 proc. wybrało opcję „organizować działania zbrojne lub rewolucję”. Za przystąpieniem do UE opowiada się 43,4 proc. ankietowanych, za zjednoczeniem z Rosją 37,7 proc. Ośrodek NISEPI jest zarejestrowany w Wilnie, ale prowadzi badania opinii publicznej na Białorusi.

GINTARAS

Z Watykanu

Sprzeciw Kościoła wobec „filozofii gender”

Podczas spotkania w Watykanie z uczestnikami sesji plenarnej Papieskiej Rady Cor Unum, zajmującej się działalnością charytatywną na świecie, Benedykt XVI powiedział: „Kościół powtarza swoje wielkie 'tak' dla godności i piękna małżeństwa jako wiernego i płodnego wyrazu sojuszu między mężczyzną a kobietą, zaś 'nie' dla takich filozofii, jak gender, a wynika to z faktu, że wzajemność między kobiecością a męskością jest wyrazem piękna natury, jakiej pragnął Stwórca”.

Papież podkreślił następnice: „Słuszną współpracą z międzynarodowymi instytucjami na polu rozwoju i krzewienia człowieka nie powinna nam zamykać oczu wobec groźnych ideologii”.

Jak powiedział, są one poddyktowane przez „materialistyczną wizję człowieka”.

„Dlatego - mówił - musimy zachować krytyczną czujność, a niekiedy odmówić środków finansowych i współpracy z tymi, którzy popierają działania

i projekty sprzeczne z chrześcijańską antropologią”.

Papież odnotował, że w obecnych czasach „cienie zasłaniają plan Boży”. „Mam na myśli przede wszystkim tragiczne nastawienie antropologiczne, proponujące na nowo starożytny materializm hedonistyczny, do którego dołącza technologiczny prometeizm” - ocenił.

Benedykt XVI przestrzegł też przed „ateistyczną antropologią”, która - jak powiedział - zakłada, że „człowiek sprowadza

się do funkcji autonomicznych, rozum ogranicza się do mózgu, zaś dzieje ludzkie do przeznaczenia samorealizacji”.

W opinii papieża w takiej perspektywie „wszystko to, co jest technicznie możliwe, staje się legalne z moralnego punktu widzenia, każdy eksperyment jest do przyjęcia, dopuszczalna jest każda polityka demograficzna, a każda manipulacja jest legitymizowana”.

Sylvia WYSOCKA (PAP)

„Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na pocztę!!!
Індекс передплати
30678.
УКРПОШТА

Prosto znad Dniepru

Ciąg dalszy ze str. 1

Znane i wiarygodne Centrum im. O. Razumkowa przeprowadziło w końcu grudnia ub. roku badania ankietowe, z których wynika, że 52% ankietowanych uważa, że w 2012 roku stan gospodarki ukraińskiej pogorszył się, a 35,1%, że nie uległ zmianie. Reszta, nie miała zdania w tej sprawie lub nie wypowiedziała się, a tylko kilka procent uznało, że sytuacja jest dobra. Nie wiadomo, czy wśród ankietowanych byli najbogatsi, których jest też sporo. A wśród nich jest kilku, co najmniej, miliarderów, w tym Rinat Achmetow, którego dochody oceniane w 2012 roku wyniosły 17,5 mld USD, Wiktor Pińczuk z dochodami w wysokości 3,55 mld USD czy Igor Kołomojski, dysponujący dochodami rządu 2,95 mld USD. Więc, tak jak wszędzie - bieda sąsiaduje z bogactwem.

Oprócz suchych wskaźników, w tym co jest, trzeba odnotować dwa ważne zjawiska. Pierwsze - to jednak niemrawy i mało skuteczny ruch reformatorski. Chyba, że do niego zaliczyć niedawne ruchy kadrowe w instytucjach administracji rządowej, z reelekcją dotychczasowego premiera, Mykoły Azarowa.

A drugie, to brak postępu w ruchu Ukrainy w kierunku stowarzyszenia z Unią Europejską oraz, co nie mniej istotne, jasnego stanowiska w europeizacji stosunków z Rosją. W obu przypadkach jest swoiste igranie

WARSZAWSKI serwis Mikołaja ONISZCZUKA

prezentuje:

UKRAINA W MORZU
POTRZEB I WYZWAŃ

z Ukrainą ... w kotka z myszką, z którego nic właściwie dobrego nie wynika dla obu stron.

Trwa gra pozorów zbliżenia, czyli rozgrywanie skomplikowanej sytuacji politycznej i gospodarczej na Ukrainie, z zachowaniem nań swoich wpływów. A w efekcie aktywizuje się grupa nacjonalistów, którzy pod hasłem „samostijności” nie chcą ani Unii, ani Rosji, a komuniści marzą tęsknie za tym, co było. Świat otwarty, a Ukraina stoi w miejscu.

■ JAK BĘDZIE?

O tym informują założenia ukraińskiego budżetu na rok 2013 oraz prognozy na dalsze lata, w tym instytucji międzynarodowych. Według rządowych, dwuwariantowych danych ukraińskich - PKB wzrośnie w tym roku o 3,4% w wariacie optymistycznym i o 2,5% w wariacie pesymistycznym. Od razu - dla porównania - według prognoz Agencji Standard & Poor's - PKB Ukrainy wzrośnie w 2013 r. o 2,5%, w 2014 r. o 3,5%, a w 2015 r. o 4,0%.

Idąc ścieżką porównań - MFW prognozował wzrost polskiego PKB na rok 2012 na

poziomie 2,7%, a na rok 2013 - przewiduje jego wzrost tylko o 1,5%. Niby w zakresie dynamiki PKB - na Ukrainie jest lepiej niż w Polsce. Nawet gdyby tak było, to trzeba pamiętać, że plusowe wskaźniki dla Ukrainy i dla Polski są różne z uwagi na różnice w poziomach globalnych wartości PKB i że plusy ukraińskie nadal rosną na minusach, po zapaści w roku 2009 aż o 15%.

Ale wracając do ukraińskich założeń budżetowych - to miesza się w nich optymizm z dawką wizji pesymistycznych. Plusy na minusach nie pachną optymizmem, a minusy zjadają plusowe nadzieje. Dla przykładu, wzrost płac nominalnych brutto o 13,6% w stosunku do 2011 roku, to tylko około 3100 hrywien czyli około 387 dolarów na miesiąc, a dodatkowo - niweluje je wzrost cen i choć niska, bo około 3-procentowa inflacja.

Bezrobocie w granicach 7,4% według danych oficjalnych, to już stały frustrant nastrojów dla blisko 1,7 mln osób i stały też sektor zagranicznej emigracji zarobkowej. W tej materii zmian na lepsze nie widać. Z innych założeń wynika, że eksport towarów i usług, i tak niski, wzrośnie

w tym roku o 2,3%, a import o 1,7% w wariacie pesymistycznym, a w optymistycznym, odpowiednio o 6,4% i o 6,9%. Prawda pewnie będzie pośrodku. Saldo bilansu handlowego będzie nadal ujemne dla Ukrainy i ma wynieść 13,3 - 15,0 mld USD.

■ CO Z TEGO WYNIKA
DLA NAS?

Dla nas, to znaczy dla polskich producentów, eksporterów i inwestorów, a w sumie - dla polsko - ukraińskiego partnerstwa gospodarczego.

Jedno jest pewne, że rynek ukraiński jest i pozostanie nadal jednym z najważniejszych i perspektywicznych rynków zbytu dla polskiego eksportu, a także dla współpracy kooperacyjno - inwestycyjnej.

Ale to rynek zróżnicowany i trudny, wymagający dobrego rozeznania ogólnej sytuacji, a zwłaszcza warunków, stale zmieniających się, do prowadzenia nań działalności gospodarczej. To warunek sine qua non, wręcz elementarny. Nieodzownym warunkiem jest jak najlepsze poznanie partnera, z którym chcemy współpracować. Poznanie jego statusu prawnego

i finansowego. W tym celu wskazany jest kontakt bezpośredni, połączony z pobytem w miejscu jego funkcjonowania. Bo trzeba działać nie tylko aktywnie, świadomie i kompetentnie, ale i przezornie, by nie narazić się na ryzyko niepowodzenia w postaci strat.

A nie są to jakieś „ojcowskie” przestrogi, bo tego wymaga racjonalizm działania w dobrych intencjach i pożądanym interesie. Nie ma też co się uprzedzać do partnerów ukraińskich, bo wiem to z autopsji, że są to ludzie odpowiedzialni, chcący tak ja my, robić uczciwe interesy.

A to, że są zjawiska patologiczne, typu korupcji czy zwykłego oszustwa, to tylko przestroga przed łatwowiernością poczynań i wymóg, by działać przezornie.

Ostatnio przeprowadzono ankietę z udziałem 130 inwestorów zagranicznych działających na rynku ukraińskim w sprawie ich oceny warunków prowadzenia działalności. Szkoda, że nie wzięli w niej udziału inwestorzy polscy. Może ich nie zaproszono. Z tej ankiety wynikało m.in., że do podstawowych barier działalności zaliczono działania organów skarbowych oraz kontrole różnych organów państwowych. A do atutów - wysoko wykwalifikowane kadry.

Tak czy owak, rynek ukraiński jest dla nas otwarty, a to już zaproszenie do współpracy, z którego warto korzystać. A, że takie możliwości są realne, świadczą wyniki w naszym eksporcie na rynek ukraiński, gdzie w okresie 11 miesięcy 2012 roku dostawy liczone w euro wzrosły o 22,1%. I tak trzymać! ■

Studia w Polsce

Poznań, miasto słynące z koziołków jest uznawane za mekkę młodych ludzi, którzy migrują w celu zdobycia wykształcenia wyższego. Jest to jeden z największych ośrodków akademickich. Sprawdźmy, ile poznański student wydaje na swoje miesięczne utrzymanie.

Dach nad głową

Studia poza miejscem zamieszkania niestety wiążą się z większymi kosztami. Student decydując się na edukację w innej miejscowości musi brać pod uwagę, że wydatki na wyżywienie, mieszkanie, transport pochłoną większą część jego budżetu. Najważniejsze dla studenta jest mieszkanie, w którym przyjdzie mu spędzić czas relaksu i intensywnej nauki. Studenci decydujący się na jednoosobowy pokój muszą liczyć się z kosztem ok. 700 zł.

W przypadku studentów, którym nie przeszkadza imprezowe życie w akademiku koszt za wynajem są o wiele niższe. Cena pokoju jednoosobowego szacuje się w kwocie od 340 do 360 zł. Z kolei za miejsce w pokoju dwuosobowym w domu studenckim trzeba zapłacić ok. 300 zł. Kawalerka będąca doskonałym wyjściem dla osób ceniących sobie prywatność wiąże się z kosztem ok. 1300 zł.

Ile kosztuje życie studenta w Poznaniu?



Dojazd...

Kolejnym punktem na liście wydatków studenta są bilety komunikacji miejskiej. W najlepszej sytuacji są studenci mieszkający blisko uczelni. Niestety, nie każdy ma takie szczęście. Studenci bardzo często w mało komfortowych warunkach muszą przemieszczać się autobusami lub tramwajami. Cena biletu miesięcznego na wszystkie linie to koszt ok. 50 zł.

Wyżywienie...

Student większość swoich pieniędzy wydaje również na wyżywienie. Niektórzy studenci

w celach oszczędnościowych zaopatrują się w posiłki, które zabierają z rodzinnego domu podczas weekendowych wizyt. Jednak zdarzają się sytuacje, że student musi sam przygotować sobie obiad. Z braku czasu lub po prostu z lenistwa student woli zjeść ciepły posiłek na mieście.

Zdaniem poznańskich studentów najsmaczniej, a co najważniejsze najtaniej można zjeść w barze Piccolo. Lokal za niewielką sumę oferuje m.in. spaghetti (ok. 5 zł) oraz risotto (6 zł). Natomiast za turecki przysmak student w Poznaniu zapłaci ok. 11 zł.

Procenty...

Życie studenckie wiąże się z poznawaniem nowych, interesujących osób. A najlepiej poznaje się je w klimatycznych, studenckich pubach przy chmielowym trunku. Studenci w Poznaniu za piwo zapłacą ok. 5 zł. Jednak warto zaznaczyć, że cena piwa zależy również od lokalizacji lokalu. W centrum Poznaniu studenci za tę przyjemność zapłacą już ok. 7 zł.

Sumując

Przy bardziej oszczędnym dysponowaniu budżetem, student w Poznaniu jest w stanie utrzymać się za kwotę ok. 1100 zł:

- pokój - 600 zł
- wyżywienie: 5 x spaghetti + 5 x risotto = 55 zł
- 4 kebaby = 44 zł
- domowe posiłki: 150 zł
- piwo - 20 piw - 100 zł
- bilet miesięczny - 50 zł
- inne nieprzewidziane rozrywki - 100 zł

Maks TARAS

(Autor jest obywatelem Ukrainy studiującym obecnie w Warszawie (Szkoła Główna Handlowa, Wydział Ekonomiczny, 1 rok magisterski).

Spotkanie informacyjne

Znad Morza
Czarnego nad
Morze Bałtyckie

W Chersońskim Obwodowym Towarzystwie „Polonia” z inicjatywy jego prezesa Rozalii Lipińskiej 17 stycznia br. odbyło się spotkanie młodzieży miasta, zainteresowanej studiami w Polsce z członkami Towarzystwa, którzy już studiują na polskich uczelniach.

W spotkaniu brali udział: Mikołaj Tokar i Roman Gowdan (studentki roku „0” Uniwersytetu Łódzkiego), Roman Białostocki i Olga Mładzijewska (Collegium Polonicum w Ślubicach) oraz Oleksij Mładzijewski (Uniwersytet im. A. Mickiewicza oraz Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu). Na spotkanie przybyła liczna grupa osób zainteresowanych studiami w Polsce.

Studenci dzielili się swoimi wrażeniami z życia studenckiego i opowiadali o życiu w Polsce. Dzięki tej imprezie młodzież miasta Chersonia miała świetną okazję bezpośrednio dowiedzieć się, jak odbywają się rekrutacje na różnych uczelniach Polski, na czym polega różnica pomiędzy studiami na Ukrainie i w Polsce; poznać wady i zalety życia w akademiku oraz dowiedzieć się wielu innych rzeczy o warunkach pobytu w Polsce.

CHOTP

<polonia.cherson@gmail.com>

Rocznica

W 1863 r. ludzie o różnych językach, kulturach i religiach wspólnie wystąpili w walce o wolność - przypomniał prezydent Bronisław Komorowski podczas uroczystości w Kwaterze Powstańców Styczniowych na stołecznym Cmentarzu Powązkowskim.

„Stoimy - konstatował dalej prezydent - przed szczególnie mogiłą, nad którą dominuje krzyż ze wspaniałym ryngrafem, na którym są wzorowane symbole Rzeczypospolitej wielonarodowościowej. Bo i powstanie styczniowe było ostatnim akordem wspólnej walki o wolność wszystkich narodów, które tworzyły kiedyś państwo wspólne a potem razem organizowały walkę o wolność. Jest i herb Polski, jest herb Litwy, jest herb Rusi, jak wtedy się mówiło. Chciałem w związku z tym w sposób szczególnie podziękować ambasadorom czterech państw, które powstały tak jak i Polska współczesna na tym terenie gdzie jest żywa tradycja tamtej przeszłości, gdzie dzisiaj te wszystkie narody budują swoją wolność, budują swoje poczucie państwowości, budują swoją dobrą przyszłość.

To była walka z państwem zabobnym, to była walka z Rosją Carską, ale powinniśmy wszyscy pamiętać, że była to walka różnych narodów, różnych ludzi, różnych kultur, różnych religii, że wspomaganą była także przez tych, którzy uważali, że wolność jest warta wspólnego wysiłku ze strony różnych krajów”.

Prezydent Komorowski uczestniczył też w uroczysto-

150 LAT TEMU...



Uroczystość zapalenia zniczy na mogiłach Powstańców z 1863 roku na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie

ściach odsłonięcia pomnika Powstańcom Styczniowym w Lublinie, gdzie w swoim przemówieniu zaznaczył:

„Okolo pół wieku, dzielące rok 1863 od 1918, a także rok 1944 od 1989, daje wystarczający dystans, by można było

wznieść się ponad spory na temat dramatycznych wydarzeń, które przecież i po jednym, i po drugim z tych powstań były niezwykle gorące.

Spoglądając z takiej perspektywy, debaty i oceny konkretnych działań i postaw można już

pozostawić badaczom polskiej historii. Nam zaś, potomnym, pozostaje oddać cześć męstwu przodków, którym los kazał mierzyć się z nadludzką dziejową próbą”.

Jest takie miejsce w Kijowie...

Z okazji 150. rocznicy Powstania Styczniowego w Skośnej Kaponierze Fortecy Kijowskiej, w której w 1863 r. byli więzieni i zostali straceni przywódcy jego oddziałów, walczących na terenach Ukrainy Nadnieprzańskiej, delegacja Ambasady RP, Attachatu Wojskowego, wszystkich polskich placówek konsularnych na Ukrainie oraz Instytutu Polskiego w Kijowie złożyła wieńce i zapaliła znicze pod tablicą upamiętniającą miejsce egzekucji powstańców. W uroczystościach uczestniczyło również



Herb z czasów Powstania Styczniowego

duże grono przedstawicieli ZPU i FOPnU, jak też innych polskich i ukraińskich środowisk stolicy, korespondenci mediów polskich i polonijnych.

Po oddaniu hołdu tym, którzy polegli „Za wolność Waszą i Naszą” uczestnicy ceremonii zwiedzili ekspozycję muzealną fortecy poświęconą okresowi, gdy część twierdzy w 1863 r. przekształcono w wojskopolityczne więzienie, którego pierwszymi więźniami byli właśnie uczestnicy Powstania Styczniowego.

KOS



Dyplomaci polscy w niegdysiejszych lochach więziennych kijowskiej twierdzy



Pod ścianą straceń cytadeli kwiaty złożyli przedstawiciele diaspory polskiej Kijowa i obwodu

Opowiadanie

Stefan ŻEROMSKI

W historii literatury polskiej rok 1863 oznacza symboliczny koniec epoki romantyzmu i początek pozytywizmu. Powstanie styczniowe to temat pojawiający się także w epoce Młodej Polski, przedstawiciel której - Stefan Żeromski zamierzał nawet napisać cykl powieści historycznych obrazujących dzieje polskie w XIX wieku. Opowiadanie „Wierna rzeka”, (którego fragment zamieszczamy poniżej) miało być jedną z części tego cyklu o „roku 63”, jaką napisał najwcześniej.

- Trzymaj żywego! Żywce go brać! Tylko żywce! Nie waź się strzelać! Rękami bierz! Trzymaj! Osaczyć!

Olbromski słyszał ten rozkazujący krzyk. Poczul w sercu śmierć. Na sobie miał torbę ze wszystkimi dokumentami, z tysiącem sekretów Rządu, ze wszystkim, co się dokonywało i dźić jeszcze mogło. Niósł w tej torbie jak gdyby serce walczącej Polski, w którym żywa pulsowała krew. Nie mógł tej torby ani nigdzie ukryć, ani w biegu porzucić, ani zniszczyć, gdyż

„Wierna rzeka”

pędziło za nim z dziesięciu żołnierzy. Olbrzymimi skokami uciekał. Przesadzał krzaki, zmuszał płoty, rozmiękle zagony, rów pełen jeszcze lodu. Dopadł łąk. Ujrzał jakoweś na bloniu zarośla. Tam gnał. Lecz oto nagle przerażenie jak ogień zapaliło się w jego głowie.

Niespodzianą ujrzał przed sobą - rzekę. Wezbrana po same

górne brzegi od wiosennego roztopu i wylewu, pełna czarnej, wijącej się wody, która bujnymi mknęła baniami - głęboka rzeka zamykała drogę półkolem w prawo, półkolem w lewo. Uderzył ucho niemy jej szum, ukazał się zdziechałym oczom zbiega czarny jej wąż jako przeklęta, szydząca móg, która przecina ostatni szlak ucieczki. Zmyliła się rozważna

myśl. Przepadł jedyny sposób ratunku.

Ciemna rozpacz osłepiła oczy.

Wtedy tajemnicza, skłębiona woda rozwarła swój czarny nurt jakoby łono. Pojął. Jęknął.

Zdarł z ramienia rzemień i z zamachem cisnął skórzaną torbę - sekret Ojczyzny - w głębinę. Rzeka plusnęła - na znak - ni to głuchą odpowiedzi. Zawarła się.

Tysiącem zawinęła fal skarb powierzony. Popłynęła w krętą, prastarą a wiecznie nową, daleką drogę. - Westchnął.

Widzieli ten jego ruch żołnierze. Dopadli go osaczając ze wszech stron.

Obrócił się do nich twarzą. Z tyłu biegł oficer Wiesnycyn krzyżąc swoje:

- Żywego rękami brać! Żywego! Nie waź się ubić. Osaczaj!

Olbromski wzmógł się na duszy. Wzgardził długim więzieniem - konaniem na szubienicy.

Przystanął. Pierwszemu z żołdaków, który doń podbiegł, wypalił w łeb z pistoletu. Poderwał szablę, którą trupowi z ręki wypadła, i ciął z ramienia w szyję drugiego. Lewą ręką wyrwał zza pasa drugi pistolet i trupem położył nowego napastnika.

Za sobą miał rzekę, przed sobą siedmiu. Bronił się jak osaczony tygrys. Żołnierze słysząc nieustanną oficera komendę, żeby go brać żywego, prawie nie zazywali oręża.

Szli nań kupą z gołymi rękami. Korzystając z tego rozkazu ciął z wysoka, rąbał na odlew, sztychem przebijał i odskakiwał brzegiem, szukając dogodnego miejsca, gdzie by skoczyć w wodę i uchodzić na drugą stronę. Oficer spostrzegłszy, że trzech żołnierzy leży na ziemi, a reszta boryka się z tym jednym człowiekiem, rzucił się nań sam z gołą szablą. Olbromski zobaczył go za pierścieniem żołnierskim. Krzyknął nań z pogardą:

- Ty! Tchórze! Zakipiał w sobie ponury



„Scena z powstania styczniowego” (Tadeusz Ajdukiewicz)



1 lutego odbyło się posiedzenie rozszerzonego kolegium redakcyjnego „Dziennika Kijowskiego”. W debatach sprawy bieżące zdominowała troska o to, aby szpalty pisma nie stały się miejscem politykierstwa, obrażania innych ludzi, pomówień i antagonizmu. Uściślono zasady dotyczące formatu składanych tekstów. Redaktor naczelny zaproponował wprowadzenie funkcji pracownika bezpośrednio odpowiedzialnego za reklamę i promocję pisma, pełnienie której powierzono Sergiuszowi Łukaszowi.

Drugą część kolegium zaszczylił obecnością - kierownik Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie Rafał Wolski. W niezwykle ciepłej atmosferze (patrz zdjęcie) rozmawiano o tym, co realnie gazeta jest w stanie zrobić w imię dobra Polaków na Ukrainie. Konsul Generalny życzył zespołowi redakcyjnemu utrzymania wysokiego poziomu merytorycznego pisma.

KOS

Ponad cztery stulecia minęło od czasu, kiedy na mapie I Rzeczypospolitej pojawił się Latyczów. Od 1598 roku, gdy Jan Potocki za zgodą króla wybudował tutaj zamek i kościół, polska kolęda brzmiała w tym miasteczku miliony razy - po łacinie a potem i w języku polskim.

Gdy przyszli bolszewicy, dorobek kilku stuleci został zniszczony w mgnieniu oka, księża oraz braci zakonnych zesłano na Sybir albo zamordowano. Taki sam los spotkał i wielu parafian - Polaków-katolików.

Ale historia, jak wiadomo, kołem się toczy, kościół został wyremontowany i ponownie konsekrowany. W nasze czasy już 7 rok z rzędu w Latyczowie odbywa się festiwal kolęd i pastorałek.

Tegoroczną imprezę, jak zwykle poprzedziła uroczysta Msza święta, którą celebrował stały gość wszystkich podobnych imprez - biskup Leon Dubrawski. Miejscowy proboszcz Adam Przywulski miał zaszczyt powitać także i innych honorowych gości - senatora Stanisława Gogacza, sekretarza

Z Charkowa

Rozpoczęli muzycy koncert ukraińską kolędą „Panna przenaświętsza”, którą dla zespołu przetłumaczył członek Związku Polaków Krzywego Rogu „Ojczyzna” Oleksij Kazakow.

Dalej była tradycyjna polska kolęda „Dzisiaj w Betlejem”, a po niej - wiązanka kolęd ukraińskich. Członkowie zespołu; a z nimi i Oleksij Kazakow - inicjator koncertu, otrzymali z rąk Pani konsul Anity Staszkiwicz prezenty i zaproszenie na kolejne występy w Konsulacie. Dyplomaci polscy napawali się śpiewem zespołu, a muzycy - tak ciepłym przyjęciem.

Oika

Wzniosła TRADYCJA

Czas Bożonarodzeniowy minął, ale, według tradycji kolędy można śpiewać aż do 2 lutego, czyli uroczystości Matki Bożej Gromnicznej. Tak, 9 stycznia zespół „FIRE SONG” z Krzywego Rogu dał koncert kolęd dla pracowników Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polski w Charkowie.

VII FESTIWAL KOŁĘD I PASTORAŁEK
W LATYCZOWIE

„Wspólnoty Polskiej” - Krzysztofa Łachmańskiego, konsula generalnego winnickiego KG RP Krzysztofa Świderka, przedstawiciela Ambasady RP na Ukrainie Arkadiusza Kobiela.

Rozpoczął się festiwal występem zespołu artystycznego z miejscowej szkoły muzycznej, następnie przed mikrofonem pojawił się chór parafialny z Sanktuarium MB Latyczowskiej i inni wspaniali wykonawcy, śpiewający w trzech językach - po polsku, ukraińsku oraz na łacinie.

W kolorowych krakowskich strojach zaprezentował się zespół „Polskie skarby” z Chmielnickiego Związku Polaków, wywołując burzę oklasków po jednej z ulubionych góralskich kolęd JP II - „Oj, maluśki, maluśki”.

Artyści zespołu ze Żmerynki przygotowali jasełka, tak zwany „wertep”. Podobne przedstawienie pokazali gościom również młodzi artyści z Gródka Podolskiego. Ostatnim utworem na VII Festiwalu Kolęd w Latyczowie była „Ballada - 1946”, napisana na melodii zna-

nej ukraińskiej kolędy „Nowa radist stała”, opowiadająca o bestialstwach Sowietów na terenach Ukrainy Zachodniej.

Na koniec wszyscy - goście z Polski, duchowieństwo oraz członkowie miejscowych polskich organizacji wspólnie zaśpiewali tradycyjne i dobrze znane polskie kolędy, które równo 150 lat temu w tymże Latyczowie śpiewali Powstańcy Styczniowi, przygotowując się do ciężkich walk z rosyjskim zaborcą...

Franciszek MICIŃSKI

Propozycja nie do odrzucenia

Ciąg dalszy ze str. 1

Wesele góralskie to pomysł nie tylko dla górali, ale także dla osób szczególnie ceniących polską tradycję. Chcących, choć na chwilę oderwać się od zgiełku codzienności pracy i wrócić do polskich korzeni. Przygotowań jest tak wiele, że warto oddać się w ręce profesjonalistów.

Zapewniamy nie tylko nowoczesny kompleks i klimatyczne miejsce, bardzo dobrze usytuowane - u podnóża stoku, obok wód termalnych - ale przede wszystkim profesjonalną obsługę od momentu planowania i doradzania aż po poprawiny.

Tradycyjnie ślub na Podhalu rozpoczyna się od błogosławieństwa rodziców, a to wszystko przy akompaniamencie góralskiej kapeli. Jednak ślubu nie było by bez gości, którzy zapraszani są przez pytacy - górali, którzy przyśpiewkami pytackimi zachęcają do udziału w ceremonii. Młoda Para dojeżdża

Wesele na Bani

do drewnianego, kameralnego kościoła bryczką zaprzęzoną w konie. Po drodze stawiane są bramy przez dziadów weselnych, przy których nowożeńcy i sami goście, muszą wykupić się butelką wódki.

Po ceremonii zaślubin czas na zabawę do białego rana pod okiem wodzireja. Koło godziny dwunastej nie można zapomnieć o cepcu, bez którego nie ma góralskiego wesela. Panna Młoda porywana jest przez dróżki weselne i jest w ich rękach dopóki jej świeżo upieczony mąż dokona „wykupu”. Calej zabawa

wie towarzyszą góralskie przyśpiewki i tańce. Zgodnie z tradycją góralską dopiero po cepcu można składać życzenia i obdarowywać Młodą Parę prezentami.

Jesteśmy w stanie zorganizować wesele w prawdziwym góralskim stylu. Zaczynając od wypożyczenia tradycyjnego podhalańskiego stroju weselnego. Dla mężczyzn obowiązkowo portki bukowe, pas z filcu, cuha - welniany, ozdobiony haftem płaszcz. Dla kobiety spódnice góralską, gorset, no i podstawą są klerpce.

Jeśli chodzi o menu, możemy dostosować się do naszych klientów, proponując dodatkowo tradycyjny bufet góralski, na którym nie zabraknie świniaka, oscypków i korboicy. A dla dobrej zabawy polecić możemy prawdziwą podhalańską przepalankę.

Uroczystość wraz z noclegami można zorganizować nawet dla 400 gości. Jednak by nadać temu wydarze-

niu dodatkowych walorów, warto zaproponować gościom dodatkowe atrakcje, które można zaleźć w hotelu bez względu na porę roku. Planując wesele zimą - warto pamiętać o stokach narciarskich.

Po sobotnich szaleństwach można zaproponować gościom wyjątkową zabawę w basenach termalnych niemal przyklejonych do Hotelu Bania - jedynego w Polsce hotelu termalno-narciarskiego.

Dla dorosłych jest to świetna okazja do relaksu i odpoczynku po nieprzespanej nocy, a najmłodszych z pewnością ucieszą zjeżdżalnie i wiele innych atrakcji przygotowanych specjalnie dla nich. Hotel Bania **** Thermal&Ski w Białce Tatrzańskiej jest obiektem hotelowo-konferencyjnym z czterema gwiazdkami. Często pomagamy też zorganizować uroczystość chrztu czy komunii dla dzieci.

Więcej informacji o Hotelu udziela:

Justyna Jesionek,
justyna@panpikto.pl
GSM 695 471 750



oficer Wiesnycyn. Skoczył sam w dragoński szereg z pałaszem w ręce, ażeby powstańcowi szabłą z ręki wytrącić. Trzasnęły w siebie klingi piorunowym strzeleniem - raz, dwa!

Lewą dłonią ująwszy pistolet za lufę Olbromski rozwalil głowę żołdatowi, który go w trakcie tej walki chciał chwycić za rękę. Pałaszem ciął w ramię oficera. Zwalil między oczy żołnierza z prawej strony.

- Bierz go! - ryknął oficer.

Skoczyli. Siekl młyńcem. Uchodził. Włókl ich za sobą. Siepał się w tłumie. Rozszalały dowódca dragonów zajechał go szabłą w kark - potem ciął w twarz. To rozpełtało furię żołnierzy. Zapomnieli o rozkazie.

Rzucili się rąbacz osaczonego pałaszami w głowę, ścinać szyję ślepymi rąkami. Olbromski puścił broń z ręki. Zachwiał się. Potknął.

Rozłupali mu ciosami czaszkę, aż trysnął mózg i wywalil się na trawę. Siekli rękę, piersi i żebra. Rąbali leżącemu brzuch, nogi - dopóki zeń nie wyciekła wszystka krew.

Splłynęła z jego żył, wsiąkła w pastwisko i napoiła rozmiękłą, chciwą, wiosenną ziemię. ■

Na własne oczy

Ciąg dalszy ze str. 1

O naszym DOMU i naszej SZKOLE

Niejednokrotnie spotykałem Irenę Perszko na różnych imprezach, konferencjach naukowych w Żytomierzu. Najczęściej obserwowałem ją w roli prowadzącej. Zawsze sprawiała wrażenie kontaktowej rozumnej i dobrze przygotowanej osoby. Na początku pytam ogólną informację o Domu.

- Dom Polski w Żytomierzu - zaczyna Pani Irena - jest własnością Stowarzyszenia Wspólnota Polska i zarejestrowany jest w polu prawnym Ukrainy, jako przedsiębiorstwo córka „Mój Dom”, czyli jesteśmy na Ukrainie, jako przedsiębiorstwo prywatne ukraińskie. Jestem dyrektorem od zeszłego roku. Przez dłuższy czas utrzymywaliśmy się kosztem wyrabiania wiz. W grudniu 2011 roku odmówiono nam w tym, więc mamy już utrzymywać się w inny sposób. Przecież zatrudniamy pracowników.

Dotacje na utrzymanie daje nam Wspólnota Polska. Troszeczkę zarabiamy sami na zajęciach języka polskiego. Jednak bardzo cieszymy się, że mamy ten Dom Polski z takimi pomieszczeniami o takiej powierzchni. Wykorzystujemy go do prowadzenia różnych przedsięwzięć, imprez, spotkań itp. Jakakolwiek z organizacji polskich Żytomierza lub obwodu może korzystać z tego Domu bezpłatnie nie płacąc za dzierżawienie dla swoich potrzeb. Większość prezesów organizacji polskich nawet mają klucze od Domu Polskiego. Mamy oczywiście chronogram wykorzystania pomieszczeń żeby nie było niezręcznych sytuacji.

- **Widziałem zewnątrz napis, że jest tu kawiarnia?**

- Była na początku, na zasadach dzierżawy, trochę na tym zarabialiśmy, teraz niestety nie mamy, ponieważ według

Statutu nie możemy prowadzić takiej działalności.

- **Szkoda.**

- Sam Dom też prowadzi różne imprezy, spotkania okolicznościowe: na święta, spotkania oplatkowe i różne inne. W szczególności orientujemy się na dzieci i młodzież pochodzenia polskiego, na ludzi niechrześcijan w organizacjach. Mamy własne projekty, które realizujemy np. „Lato z Domem Polskim”, „Jesień z Domem Polskim”. Mamy bibliotekę. Dzieci z rodzin polskich nie tylko uczą się języka polskiego, śpiewają, wyjeżdżają na wycieczki, jeżdżą na kolonie wypoczynkowe do Polski.

- **A co z harcerstwem, czy jest coś takiego?**

- Nie, niestety na Żytomierszczyźnie czegoś takiego prawie nie mamy. Jest zdaje się taka zarejestrowana organizacja harcerska w Czerwonarmiejsku, ale od dawna nie słyszałam, że coś tam dzieje.

Pytam o przygotowaniach do spisu ludności Ukrainy zaplanowanym na rok 2013.

- Apel ZPU z Kijowa wisi u nas. Jednak w każdym swoim działaniu staramy się przypominać, wzbudzać tożsamość polską u naszych Polaków, namawiać żeby deklaruwali swoją polskość, szczylicili się nią. Mnie się wydaje, że sytuację bardzo zmieniła Karta Polaka. Dużo osób zaczyna szukać swoich polskich korzeni, myśląc o możliwościach, które daje Karta.

Zgadzam się zastanawiając się jednocześnie, czy stać tych



Irena Perszko, absolwentka Uniwersytetu Państwowego w Żytomierzu, wydziału przyrodniczego, kandydat nauk biologicznych, wykładowczyni na Uniwersytecie. Działaczka Polskiego Naukowego Towarzystwa w Żytomierzu. Pracowała w gazecie Polaków w Żytomierzu na stanowisku redaktora naczelnego. Była jedną z założycielek, i w ciągu dwóch lat prezesem Studenckiego Klubu Polskiego w Żytomierzu. Od roku 2011 dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu.

poszukujących korzeni dla Karty jeszcze na deklarowanie w ankietach spisowych swojej polskości. I nad tym naszym społecznikiem trzeba szczególnie pracować.



... bardzo cieszymy się, że mamy ten Dom Polski z takimi pomieszczeniami o takiej powierzchni. Wykorzystujemy go do prowadzenia różnych przedsięwzięć, imprez, spotkań itp.

Pytam, dlaczego nie widać było polskich społeczników na listach wyborczych partii podczas ostatnich wyborów do RN jak też w okręgach większościowych. Nie widać ich też w strukturach władzy Ukrainy różnych szczebli. Częściej widzimy ich z wyciągniętą ręką w korytarzach władzy. Coś innego widzimy w Polsce. Podaję przykład posła Sejmu RP znanego działacza społecznego

pomoże Polakom Ukrainy wejść do tego parlamentu?

- **A może Pani ma takie ambicje kandydować, posiadając takie wykształcenie, doświadczenie w pracy społecznej, naukowej, dziennikarskiej i, co też ważne, młodość? Czy lepiej być petentem niż decydem?**

- Nie mam na razie takich ambicji, przynajmniej na razie.

Pytam o problemy Domu Polskiego w Żytomierzu, o stosunki z władzami.

- Problemy są, finansowe przede wszystkim. Kontakty z ludźmi też są nie łatwe. Stosunki z władzami mamy dość dobre, zawsze ich zapraszamy na nasze imprezy.

Zadaję swoje ulubione pytanie o szkołach polskich. Dlaczego

Ukraińców w Polsce Myrona Sycza przewodniczącego sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Jak to może Pani objaśnić?

- Polaków tam trochę jest, lecz nie przyznają się swojej polskości. Na przykład mamy Głowę Żytomierskiej Rady Obwodowej Josypa Zapalowskiego, ojciec którego był kombatantem Wojska Polskiego. No i możliwie Polacy nie chcą żeby ich ktoś bronil i o nich wspominal (śmieje się). Jednak coś takiego już mamy, chociażby Partię Polaków Ukrainy. Lecz ta działalność wymaga teraz dużo pieniędzy. Polakom na Litwie to się udaje, mają swoich posłów w Sejmie. A kto

go brakuje ich w największym polskim skupisku Polaków, jakim jest Żytomierszczyzna?

- Kiedyś Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu przeprowadziło takie badanie dotyczące szkoły polskiej. Rozważaliśmy, co to ma być za szkoła, państwowa czy prywatna, jaki ma być skład uczniów etc. Jakoś nie doszliśmy do czegoś jednoznacznego. Zgadzałem się, że jest potrzebna, ale Pan dobrze chyba zna historię „szkoły polskiej” w Dowbyszu. Była wybudowana faktycznie za polskie pieniądze i teraz tam język polski jest wykładany tylko fakultatywnie. A polskiego w Żytomierzu można nauczyć się wszędzie. Mamy 4 szkoły, gdzie jest wykładany. Co do szkoły polskiej ważną jest kwestia kadrowa. Kto będzie uczył nauk ścisłych, teje historii, gdzie wziąć tych nauczycieli? I kto mógłby być dyrektorem takiej szkoły, który miałby poświęcić całe swoje życie na to żeby tę szkołę stworzyć, utrzymywać - to znaczy patrząc na 10-20 lat do przodu? Kto by to mógł być?

- **I co... nie znajdziemy ani jednej takiej dostatecznie młodej, około trzydziestki, osoby, czy osób „naccuonapuu”, jak by ich nazwał Lew Gumilow, wśród naszych młodych Polaków?**

- Może i znajdziemy. Trzeba szukać.

- **Cóż na tym można powiedzieć wspólnym apelu do przyszłego dyrektora Polskiej Szkoły i zakończymy naszą krótką rozmowę. Przynajmniej gdyby znalazła się taka osoba niech zgłasza się do mnie - powiem, od czego trzeba będzie zacząć. Najlepsze życzenia dla Pani i Domu Polskiego!**

- Nawzajem! Proszę przekazać moje życzenia Redakcji i czytelnikom „DK”.

- **Dziękuję!**

Rozmawiał Borys DRAGIN

Współpraca

„Z przyjemnością bywamy na Żytomierszczyźnie”

W celu aktywizacji współpracy w ramach Umowy o międzyregionalnej współpracy między Żytomierską Obwodową Administracją Państwową i Kujawsko-Pomorskim Województwem (Polska) z roboczą wizytą odwiedzili Żytomierz wicemarszałek Sławomir Kopyść oraz kierownik biura ds. współpracy między narodowej Mirosław Basiewicz.

Podczas spotkania z przewodniczącym obwodowej rady Josypom Zapalowskim rozpatrywane były zagadnienia dotyczące realizacji wspólnych projektów kulturalnych, w szczególności możliwości występowania gościnnych polskich artystów w obwodzie.

Josyp Zapalowski zaznaczył, że w sferze współpracy inwesty-

cyjnej Polska jest partnerem Żytomierszczyzny i zajmuje szóste miejsce wśród innych państw świata, z kapitałem na ogólną kwotę 11 milionów dolarów USA.

Josyp Zapalowski zaznaczył: „Niniejsza wizyta jest wielce znacząca. Nasz kraj pragnie współpracy z sąsiednim państwem. To będzie

pożyteczne dla naszego społeczeństwa”, na co wicemarszałek odpowiedział: „Z wielką przyjemnością bywamy na Żytomierszczyźnie. Rozmawiamy o perspektywach przyszłej współpracy. Mamy dobre stosunki, jednak chciałoby się je rozwijać, zwłaszcza w sferze gospodarki i kultury”.

Goście z Polski zawitali do Centrum Polskiego oraz zapoznali się z działalnością Żytomierskiego Obwodowego ZPU.

Warto podkreślić, że właśnie przy wsparciu Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz



Wicemarszałek Sławomir Kopyść wpisał się do Księgi Honorowych Gości

współpracy z toruńskim Uniwersytetem im. Mikołaja Kopernika udało się nam zrealizować I etap projektu

ratowania Cmentarza Polskiego w Żytomierzu.

Wiktorija LASKOWSKA-SZCZUR

Z cyklu:
Zapiski na gorąco

Skąd wiadomo, że w telewizji „leci” program polski? Nie, to nie dowcip. Całkiem serio, a spostrzeżenie to jest oparte na własnych doświadczeniach.

Będąc subskrybentem TV Polonia na kablu Rogers, oglądam wiele nadawanych na tym kanale programów. Czasami nie oglądam, lecz siedząc w sąsiednim pokoju, słyszę niekiedy niezrozumiale z racji odległości i ścian między mną a telewizorem, dźwięki. I wydawałoby się, że, nie rozumiejąc dokładnie mówionego tekstu, nie powinnam wiedzieć, czy dany program jest po polsku i pochodzi z TV Polonia, czy po angielsku i jest jednym z kanałów kanadyjskich lub amerykańskich. Tak faktycznie jest w przypadku filmów, dzienników. Jest jednak jeden rodzaj programów, kiedy nie ma wątpliwości, czy włączony jest program polski czy kanadyjski. Mowa tu o programach publicystycznych, mających postać dyskusji.

Nie trzeba rozumieć ani słowa, żeby wiedzieć, że oto słuchamy polskiego programu, polegającego na dyskusji kilku osób na dowolny temat. Skąd wiadomo, że to nie jakiś Larry King na CNN czy Steve Paikin i jego

„Agenda” na TVO? Z hałasu i chaosu, z krzyków i przekrzykiwania się i typowo polskiego mówienia przez kilka osób na raz.

Doprawdy smutek ogarnia mnie, kiedy oglądam któryś z owych programów-dyskusji. Z wyjątkiem rzadkich przypadków, kiedy temat jest mało ekscytujący (to zdarza się niezwykle rzadko, ponieważ, jak się okazuje, nawet dyskusja o obyczajach marabutów czy kielkowaniu zboża w Malezji przekształciłaby się na pewno w pyskówkę między zwolennikami PO i PiS), wszystko spro-

(ciekawe, prawda? wszak Polska nie jest krajem południowym).

Ponieważ nie chodzi o to, aby usłyszeć i wziąć pod uwagę opinie odmienne od własnych, wyrażane przez innych uczestników, lecz by za wszelką cenę wyrazić swoje własne zdanie, przy okazji ośmieszając pozycję adwersarza, nikt nikogo nie słucha, nie czeka aż skończy on swoją myśl, lecz wszyscy mówią (czytaj: krzyczą) równocześnie im głośniejszymi głosem. Brak jakiegokolwiek szacunku dla innych uczestników dyskusji, wyrażany albo ostrymi i niezadko dość obraźliwymi słowami,

nie trafiony, ponieważ debata w naszej ottawskiej Izbie Gmin nie ustępuje niejednokrotnie sejmowym cyrkom, a jednak, kiedy czas nadchodzi na wymianę myśli i opinii w telewizyjnym studio, zmieniają się konwencje i jasne jest dla wszystkich, że gospodarzem programu jest prowadzący, a celem przedstawienie przez każdego zaproszonego do udziału uczestnika swojego zdania,



dziennym. Ludzie pchali się, krzyczeli na siebie w kolejkach sklepowych, w autobusach i tramwajach. Widok klęczących się ludzi czy matek wrzeszczących na dzieci, szarpających lub bijących je na ulicy, był całkiem częsty.

To zachowania, których nie spotyka się tutaj prawie wcale. Nikt na nikogo nie warczy, nie okazuje bliźniemu niechęci czy agresji to po prostu jest nieakceptowane społecznie. Nasi rodacy narzekają na pustę i nie znaczące uśmiechy i retoryczne pytania „how are you?”. Może one i pustę i nie od serca, ale za to naoliwiają tryby machiny społecznej i powodują, że człowiek nie patrzy na człowieka wilkiem. Bo jakoś głupio. A potem kiedy przyjdzie mu dyskutować, nie wgniata w podłogę partnera, nie udowadnia mu, że jest skończonym debilem, lecz słucha i da mu dokończyć.

Małgorzata P.

BONIKOWSKA (Kanada)

Dyskusja po polsku

wadza się do wzajemnej niechęci ludzi brata Jarosława do ludzi Tuska. Tym klimatom dodatkowej pikanterii dodaje kontrowersyjny temat katastrofy smoleńskiej, zawsze gdzieś unoszący się niby duch nad tymi waśniami.

Jeżeli nawet debata zaczyna się w miarę spokojnie, już po chwili prowadzący musi walczyć najcięższą bronią, żeby udało mu się zapanować nad skaczącymi sobie do oczu i gardła dyskutantami. Nieważne, że to jego program, że to on powinien udzielać głosu i go odbierać dyskusja zaczyna żyć swoim życiem i to takim o temperamencie iście południowym

albo grymasami i gestami, jest nastrojem wyraźnie dominującym w takich programach.

Tak więc dla słuchaczy widza po paru minutach taka dyskusja staje się nie do wytrzymania. Bolać uszy, nie można zrozumieć, o co chodzi, a na końcu programu jesteśmy tak zmęczeni tym bałaganem, że marzymy albo o koncercie muzyki poważnej dla ukojenia nerwów, albo o drzemce przy jakimś bezmyślnym serialu.

Kultura polskiej dyskusji nie zmieniła się ani o jotę mimo zmiany ustroju, a potem kolejnych rządów. Argument, że to przenosi się z Sejmu, jest

posłuchanie innych i wyciągnięcie z tego wniosków.

Smutne, że taki właśnie wzorzec ma młodzież, która już wkrótce zajmie miejsce obecnych dyskutantów. Smutne, że nie ma od kogo uczyć się sztuki dyskusji, respektu dla odmienności poglądów i zrozumienia, że jeżeli ktoś myśli inaczej, to wcale nie musi być głupi czy pomylony.

Nie sposób nie zauważyć różnic kulturowych między nami, Polakami, a Kanadyjczykami. Pochodzimy z kraju, gdzie przez długi czas otwarcie agresywne zachowania w sytuacjach publicznych były na porządku

Fizjonomia

Czescy uczeni z Uniwersytetu Karola w Pradze odkryli, że to, czy ktoś wydaje nam się godny zaufania, zależy od koloru jego oczu oraz od kształtu twarzy. Są też różnice między płciami. U kobiet ważniejsze są oczy. U mężczyzn - twarz.

Naukowcy od dawna teoretyzują, że pierwsze wrażenie wcale nie bierze się z tego, że ktoś jest dla nas niemiły bądź zły. Twierdzą, że wiele mamy po prostu wypisane na twarzy. Kształt ust, wielkość nosa czy oczu mogą od urodzenia promować nas jako godnych zaufania. Albo odwrotnie - nasze „gorsze” cechy powodują, że na to zaufanie musimy zapracować porządkiem zachowaniem.

Jak wielka jest ta przewaga jednych ludzi nad innymi? I jak łatwo się poddajemy ich specyficznemu urokowi? No i które cechy fizjonomii woliśmy od innych?

Niebieskoocy są nieśmiali?

Odróżnianie twarzy to podstawowa ludzka umiejętność, niezależna od innych zdolności poznawczych. Potrafią to robić już niemowlęta. To nasz sposób na oddzielenie potencjalnych przyjaciół od wrogów. Takie zdolności mają też inne naczel-

Popatrz na mnie, a powiem ci, kim jesteś!

ne, które wykazują wręcz zdumiewającą umiejętność postrzegania twarzy. Potrafią rozpoznać ją nawet wtedy, gdy jest pokazywana w innym ujęciu, np. z profilu.

Naukowcy już wcześniej wciągali badanych do gier ekonomicznych, w których mężczyźni o szerszych twarzach cieszyli się większym zaufaniem niż ci z pociągłą fizjonomią. Przekładało się to na pieniądze - gracze mniej chętnie powierzali je mężczyznom o twarzach smukłych.

Uczeni z Cambridge dowiedli zaś, że kolor tęczówki może wiązać się z temperamentem. Ich doświadczenia sugerują, że dzieci o niebieskich oczach są bardziej nieśmiałe i bojaźliwe niż te o oczach brązowych. Inni badacze dowodzą, że ma to związek z płcią - chłopcy o niebieskich oczach są bardziej ostrożni w kontaktach społecznych niż ich ciemnoocy rówieśnicy.

Czeski zespół, którego pracę opisujemy, już wcześniej wykonał doświadczenia dowodzące, że kolor oczu wpływa na „męską” budowę twarzy - w szczególności na kształt ust, oczu i okolic podbródka. Mężczyźni o ciemnych oczach mają twarze bardziej „zwierzęce”.

Oczy kontra brwi

Najnowszy eksperyment przygotowany przez Czechów polegał na obejrzeniu 40 zdjęć twarzy kobiecych i 40 męskich. Badani mieli ocenić kolor oczu i kształt twarzy. Fotografie w połowie przedstawiały osoby o oczach niebieskich, a w połowie brązowych (nie było kolorów pośrednich). Twarze były sfotografowane w takim samym ujęciu, bez makijażu, biżuterii, tatuaży i bez uśmiechu.

105 badanych miało za zadanie skupić się na tym, czy dana twarz budzi ich zaufanie, 103 osoby oceniały jej atrakcyjność, a 30 wrażenie dominacji.

Jak się okazało, kobiece twarze były oceniane jako bardziej godne zaufania niż męskie. Twarze z brązowymi oczami (zarówno męskie, jak i kobiece) oceniano jako bardziej godne zaufania niż te niebieskookie. Wyjątek stanowili niebieskoocy panowie, którzy mieli szerokie fizjonomie. Kształt kobiecych twarzy nie miał takiego znaczenia.

Wyniki badań nie dały jednak jednoznacznej odpowiedzi



na pytanie, co jest ważniejsze u mężczyzn: oczy czy kształt twarzy? By to sprawdzić, przeprowadzono dodatkowe doświadczenie. Tym samym, ale tylko męskim twarzom pokolorowano oczy odwrotnie do naturalnych. Oceniali je już inni ochotnicy.

I rzeczywiście, to nie kolor oczu u mężczyzn, ale kształt twarzy wpływał na to, czy badani mogliby im zaufać.

Sęk w tym, że globalnie twarze „przyjaźniejsze” prawie zawsze mieli panowie o oczach brązowych.

Mały nos - wpadasz w złość

Fakt, że u kobiet to oczy są najważniejsze (zapewne nie tylko w ocenie godności zaufania),

może też wynikać z tego, że w czasach kształtowania się wczesnych społeczności europejskich kobiety o jasnych oczach i włosach były bardziej pożądane. Po prostu dlatego, że było ich niewiele, były inne.

Dlaczego jednak generalnie bardziej ufamy oczom brązowym? To może wynikać z prostego faktu, że obcujemy z nimi od milionów lat. Niebieski kolor tęczówki pojawił się później, dopiero w Europie, jest więc „nowy” i mniej godny zaufania.

W toku ewolucji mężczyzna o masywniejszej, pełniejszej twarzy (więc także brązowooki) był postrzegany jako bardziej męski. A zatem bardziej atrakcyjny, wyglądający na szczęśliwszego, bardziej godny zaufania.

Niebieskie oczy związane ze szczuplejszą buzią o delikatniejszych rysach były oceniane jako „niemęskie”. Wąskie wargi, mały nos i oczy - jako oznaka skłonności do wpadania w złość.

Z drugiej strony wśród Europejczyków jasny wariant oczu i włosów jest nadal pożądany, zapewne ze względu na wciąż rzadkie jego występowanie. A to znaczy, że na ostateczną ocenę naszej osoby wpływa nie tylko to, czy nasza twarz budzi zaufanie.

UTEN RETNIZ

RYSOWNICY POLSCY



◆ W komunikacji miejskiej mężczyźni zawsze siedzą z przymkniętymi oczami, gdyż bardzo ich boli, kiedy kobiety stoją.

◆ Kobieto! Chcesz, żeby twój mąż szybko wrócił z koleżeńskimi popijawą?

- Wyślij mu SMS-a o treści: „Bierz wino i przyjeżdżaj, mój idiota wróci jutro”. A potem wyłącz telefon.

■ Nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów, dopóki nie poznałem Internetu...

SYRENI GRÓD

Warszawa. Nie od razu stolica miała w herbie syrenę. Najstarsza pieczęć Warszawy przedstawia skrzydlatego potwora o torsie mężczyzny, nogach byka i lwim ogonie, trzymającego miecz i tarczę. W ciągu XVI w. w herbie Warszawy tułów męski zostaje zastąpiony kobiecym, znika hełm z głowy, zjawiają się u bioder skrzydła smocze i jaszczureczy ogon. Dopiero w połowie XVIII wieku herbem Warszawy staje się półnaga kobieta z rybim ogonem. W obecnym kształcie herb stolicy został oficjalnie zatwierdzony w 1938 roku.



„Dziennik Kijowski” można zaprenumerować na pocztę!!!
Індекс передплати 30678. УКРПОШТА

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами, які наведені на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



Blondynka telefonuje do TPSA i mówi:

- Nie mogę połączyć się z Internetem.

- Czy poprawnie wpisała pani hasło?

- Tak, widziałam jak robił to mój mąż.

- A jakie jest to hasło?

- Pięć gwiazdek.

Komisja egzaminacyjna na wyższej uczelni przepytuje kandydata na przyszłego prawnika:

- Co pana skłoniło do tego, żeby zdawać na nasz wydział?

- Hmm... Tato nie wygłupiaj się.

Żona woła do męża:

- Wynieś śmieci.

- Nie słyszę!

- Śmieci wynieś!

- Nie słyszę!

- ŚMIECI!

- Zamknij się durna, telewizora nie słyszę!

W kiosku facet prosi o papierosy. Dostaje paczkę, płaci i odchodzi. Po chwili czyta napis na opakowaniu: „Palenie tytoniu powoduje impotencję”. Wraca do kiosku i mówi:

- Proszę mi wymienić te papierosy.

Sprzedawca:

- Na jakie?

- Na te z rakiem.

- Panie doktorze, straciłem pamięć.

- Dawno?

- 14 marca zeszłego roku o siódmej trzydzieści dwie.

Po latach Jasio spotyka swoją dawną nauczycielkę z liceum.

- No, co u ciebie słychać Jasiu, co porabiasz?

- Chemię wykładam.

- Niemożliwe! A gdzie, Jasiu?

- W supermarkecie.

Kobieta wchodzi do sklepu z dywanami i mówi:

- Chciałabym coś praktycznego do pokoju dziecięcego.

- A ile ma pani dzieci?

- Sześcioro.

- To najpraktyczniejszy byłby asfalt.

WARTO ZWIEDZIĆ

Grota Solna

Gdy zawitasz do Poznania nie przeocz możliwości istotnego poprawienia samopoczucia w Grocie Solnej. Jest to niezwykle miejsce, gwarantujące odprężenie i relaks. Powietrze w Grocie jest dziesięciokrotnie czystsze niż na zewnątrz a klimat nasycony licznymi mikroelementami i biopierwiastkami. Ściany wyłożone są bryłami krystalicznej soli himalajskiej oraz soli z Morza Martwego i Kłodawy. Baśniowe wnętrza uzupełniają podświetlane kaskady oraz tężnie solankowe wytwarzające leczniczy aerozol solny.



Przebywanie w Grocie Solnej w naturalny sposób wzmacnia odporność, poprawia kondycję, podnosi koncentrację oraz wspomaga leczenie wielu schorzeń zarówno dzieci jak i dorosłych. Pobyt w Grocie Solnej jest porównywalny z kilkudniowym pobyt nad morzem lub w sanatoriach Wieliczki czy Bochni. Seanse w Grocie Solnej wzmacniają system odpornościowy.

Kontakt: biuro@galos.poznan.pl

JAK PRZECHOWYWAĆ CYTRYNY

Cytryny można przechowywać nawet przez kilka miesięcy. Aby to uczynić należy każdą cytrynę zanurzyć w białku z jajka i poczekać, aż obeschnie.

Następnie trzeba każdą z osobna szczelnie zawinąć w papier pergaminowy i odłożyć w chłodnym miejscu, do czasu, gdy zechcemy ją spożyć.

Jeżeli chcemy użyć cytrynę wkładamy ją na dwie godziny do zimnej wody, a następnie na 5 minut do bardzo ciepłej wody. Po tych zabiegach cytryna wygląda świeżo i nie nie traci ze swych właściwości. Przechowywanie cytryn może trwać bardzo długo i nie będą się psuć, ani nie będą gnily.



Jak postrzegamy kolory?

K O B I E T Y



Malachitowy Limelkowy Limonkowy Pistacjowy Turkusowy

M Ę Ż C Z Y Ź N I



Z I E L O N Y

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Дзєнник Кїївський”

Реєстр. свід. KB 19034-7824
від 08.05.2012 р.

ЗАСНОВНИКИ:

Міністерство культури України

Спілка поляків України

Редакція газети „Дзєнник Кїївський”

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk - redaktor naczelny,
Borys Dragin - redaktor,
Andżelika Płaksina - redaktor techniczny,
Eugeniusz Gołybard - korespondent,
Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent,
Stanisław Szewczenko - korespondent,
Adam Jerschina - korespondent,
Mikołaj Oniszczuk - korespondent z Warszawy,
Łarysa Kaszczuk - księgowość.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678. Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України. Передплатна вартість 2,50 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ТОВ „Антологія”.

Зам. 32-2-13 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16